

opusdei.org

„Kwitnący” interes

Na przedmieściach Madrytu w jednej z najprężniejszych firm kwiaciarskich Hiszpanii pracuje dwustu (200!)

niepełnosprawnych umysłowo.

Jej szef, José Alberto Torres, osoba z Opus Dei, uczy ich być dumnymi z wykonywanej pracy.

05-02-2006

Jest to opowieść o prywatnej firmie, która zatrudnia niepełnosprawnych. O firmie, która osiągnęła największy sukces w tej branży w Hiszpanii i już

kolejny rok wypełnia kwiatami rynki i place hiszpańskiej stolicy.

Na przedmieściach Madrytu, w ogrodach La Veguilla, rosną azalie, petunie, stokrotki i begonie. Ich uprawa to prawdziwie “kwitnący interes”. Obok szklarni znajduje się nowoczesne laboratorium biotechniczne, w którym uzyskuje się nowe odmiany i sadzonki. To miejsce pracy dwustu niepełnosprawnych umysłowo Zapewnia im ono pieniądze, wiarę w siebie, szacunek wśród rówieśników i poczucie bycia potrzebnymi.

Szczególne Dzieło Boże

Ten ostatni aspekt najbardziej interesuje José Alberto Torresa. To przedsiębiorca, który “żadnej pracy się nie boi”. Jest szefem całej plantacji oraz sekretarzem generalnym Fundacji, która utrzymuje ten stabilny już projekt. Oprócz tego jest członkiem Opus Dei,

katolickiej organizacji zrzeszającej świeckich i księży, która w powieściach Dana Browna przedstawiona jest jako tajemnicza i złowroga.

Torres pali papierosy i nosi ciemne okulary, ale jego pomysły są całkiem jasne. Będąc przyłączonym Opus Dei (tacy członkowie zobowiązują się do życia w celibacie) jest „ojcem wielkiej rodziny”. Ten były pracownik Urzędu Skarbowego poświęca się pewnemu szczególnemu dziełu Bożemu. Dziełu, które ma w sobie coś bardzo ziemskiego, zaczynając od wilgotnej, sztucznie nawadnianej ziemi w donicach i szklarni z regulowaną temperaturą.

Szaleństwo pracy

W La Vaguilla pracują mężczyźni i kobiety w wieku od 18 do 53 lat. Najstarszym jest Rafael. Nikt nie uwierzyłby, że niepełnosprawni są w stanie nabyć takie umiejętności,

jakimi wykazują się obecnie pracownicy szklarni. Ojciec jednego z pracowników powiedział do Jose, gdy biznes się dopiero rozkręcał: “Jeśli wierzy Pan, że moje dziecko będzie kiedyś w stanie utrzymać się samo, to ja Panu powiem jedno: to czyste szaleństwo!”. Ale to właśnie udaje się osiągnąć 100 pracownikom i prawie 100 praktykantom.

Rafael pracuje tu już 23 lata. Przechadza się uśmiechnięty po całym terenie, pomagając wszystkim w organizacji zajęć. Po drodze radośnie pozdrawia kolegów, wszędzie jest serdecznie przyjmowany. Wokół niego pracują inni, dokładnie poinstruowani, nie tylko przy kwiatkach, ale także przy pracach murarskich, a nawet w laboratorium Dr Marisé Borja. Temu, kto nie potrafi czytać, tłumaczy się zadania za pomocą symboli.

Większość z nich sadi, podlewa, przesadza kwiaty oraz załadowuje nimi kolejne samochody dostawcze. To pomocnicy Rafaela, zdolni i zaradni. Ponieważ obdarza ich zaufaniem, chętnie się uczą i nabywają nowych umiejętności. Jeśli rodzą się trudności, mają do pomocy specjalistów, nie tylko od kwiatów, ale i psychologów, psychiatrów oraz lekarzy.

Terapia zajęciowa i sposób na życie

W 1981 roku, obwołanym Międzynarodowym Rokiem Niepełnosprawnych, Torres wziął sobie do serca przesłanie Encykliki Jana Pawła II "*Laborem Exercens*" i zdecydował się wcielić w życie "terapię zajęciową". Najpierw próbował rozkręcić produkcję wyrobów ceramicznych, potem ciast i mebli, ale postępująca globalizacja sprawiała, że nie byli wystarczająco konkurencyjni. Wreszcie wpadł na

pomysł produkcji kwiatów. Był to strzał w dziesiątkę. Dziś sprzedają rocznie 5 milionów doniczek dla osób prywatnych i dużo więcej do hurtowni.

Torres nie jest wolontariuszem, ale ekonomistą, i podkreśla: **Nie sprzedajemy litości, ale jakość.** Od wysokiej jakości zależy potem wiele spraw czysto ludzkich. Dzięki niej wszyscy zatrudnieni będą mieli pracę i mieszkanie, jeśli nie mogą mieszkać z rodziną. Chłopaki mogą tu stać się dorosłymi, a dorośli doczekać się starości i przywrócić spokój rodzicom, zamartwiającym się: “Co z nim lub z nią będzie, kiedy umrzemy?”

W La Vaguilla niepełnosprawni prowadzą normalne życie. Kontrastuje to z wieloma hiszpańskimi szkołami publicznymi, gdzie daje im się wszystko, oprócz poczucia własnej wartości i sensu

życia. Weekendy mają dla siebie i mogą, bo nikt im nie zabrania, wsiąść na przykład do autobusu i pojechać na zabawę do sąsiedniej miejscowości.

Bez was Madryt nie zakwitłby kwiatami

Pewna matka dziwiła się, że jej syn, który w domu był tyranem i często bił wystraszonych rodziców, w La Vegailla stał się “taki posłuszny”. Tutaj, w przypadku konfliktu, wystarcza stanowcze słowo. Torres nie skarży się na brak zainteresowania z zewnątrz, ale jego ogród wcale nie przepełnia się personelem, bo wielu rodziców nie ma zaufania do jego eksperymentu, a inni wolą po prostu żyć z renty inwalidzkiej. A jego firma, oprócz pokrywania przez państwo części składek społecznych, nie jest dla nikogo ciężarem, wręcz przeciwnie.

Jednym z najwspanialszych wydarzeń dla Torresa był ślub dwójki z jego pracowników, naprzy którym był on świadkiem. Gonzalo i Pilar mieli potem jedno życzenie i jedno pytanie do Torresa. Chcieli, by narodził się im syn, a Torresa spytali: “Czy będzie taki, jak my?” Syn ma dziś 10 lat i jest zdrowy, dużo mądrzejszy od rodziców. Nie chroni ich to od codziennych kłopotów, ale wobec nich spokój odnajdują wśród kwiatów. Niepełnosprawni pamiętają, co powiedział im kiedyś Alberto: “Bez nas ogrody Madrytu by nie zakwitły”.

Frankfurter Allgemeine Zeitung

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/kwitnacy-interes/> (11-03-2026)